

Stare maseczki

Nie spodziewałam się wizyty w marzeniach
wyrwałam daty z kalendarza, postawiłam na stole
ostatnią kartę dań wysokoprocentowych, niestety mamy
nowy rekord zachorowań, Małysz złamał nogę
kózka zatruta się nawozem, koniki polne w kryzysie
skaczą z mostu.

Pod zastaw złoty zegarek, miejsce przy oknie w pociągu
dokąd jedziesz panienko, miasta zamykają się przed nami, otwieram puszkę starych sar-
dynek, nalewam wody do umywalki, płyńcie malutkie do ziemi ojczystej tak mi dopomóż
Jego Królewska Mość w sosie pomidorowym.

W butelce zostawiam list, za daleko nad morze,
chodzę w brodziku, piana podchodzi do oka
przecieram do bólu i myślę
myśmy to mydło kupili na stacji
a wyście ten papier ukradli z apteki
maseczki z teatru leżały na strychu
myśmy przymierzali
martwe zwierzątka egzotyczne
szpitale czyścili własnymi zębami
aż próchnica
skrzywienie kręgosłupa
nocne wiatry
niezaspokojone popędy
blizny rozdrapane przez dzikie kuny w ogródku
myśmy tamowali krwotok, flaga przecieka a wyście starość.

Budka

Przyspieszony kurs ornitologii, kraj staje na piórach
za ciasnych w sukience, wróblek z żoną chowa do dziupli
piórko przy prawym pośladku, orzełki niepokorne
nie pójdą na wojnę, nigdzie nie polecą
na pusty żołądek, z gwinta pija
schłodzone naboje bez zagrychy nie wejdzie
do dzioba robaczek, przepraszam bardzo
zamawialiśmy śledzika, co się krzywisz
za mamusię przetłknij benzynę, samolocik złamie zasady pomiędzy słowami wyrosną modlitwy.

Na krzywy ryj kąpiel w Edenie, na wzór funkcji urzędnika wielkie golenie piór, mówili
o panu prezydencie
za oceanem niespokojny potyka kamienie.

Przy śniadaniu rozmawiali o tłustej słoninie, na remont budki ofiarowany budżet państwowy, na żołądek najlepszy jest rumianek parzony w zagranicznej porcelanie, melisa zrywana z nieczystych myśli, mięta do narodu
w pustym flakonie.

Obcowanie

Czarne dziury spleśniałego sera księżyc zapuszkowany gnije za kratkami
w zeszyście celował prosto
na margines
stawiał pierwsze kroki po niemieckiej ksenokopiarce sekretarka mówi
brak sygnału
wyjazd za linię.

Wyklejanka (koloryzowane)

Dzisiaj mam pryszczę, nie mieszczą się na twarzy litery porośnięte mchem
babiego lata, strumyk przygrywa na harmonijce abecadło w obcym języku tłumaczone
przez wybitnego ekshibcjonistę, nie zbiorę drewna
na rozpałkę pomiędzy wersami dogasa ogień, martwi mnie wszystko co niematerialne,
majątek kurczaka z różną w kurniku o wątpliwym statusie ontologiczno-niedopieczonym.
Dzisiaj jestem wyklejona z gazety
dla samotnych matek szukam przytułku
przy ulicy smoczków wawelskich, nie płaczę
nad słowami wytartymi brudną pieluchą.
W brzuchu matki szumi morze, zabrali mnie
z domu dziecka na frytki z keczapem, ręk nie ma w co wytrzeć, ale od czego są wiersze
pisane pod budką z kebabem na liściu
podartej sałaty.



Jacek Bodzak, *Przełomy światel*



Jacek Bodzak, *U Poego i Schulza zawsze koniec wieku*